

PROGRAM

NA DRUGOLIGOWY MECZ PIŁKARSKI

LECHIA

GDAŃSK



POLONIA
BYDGOSZCZ

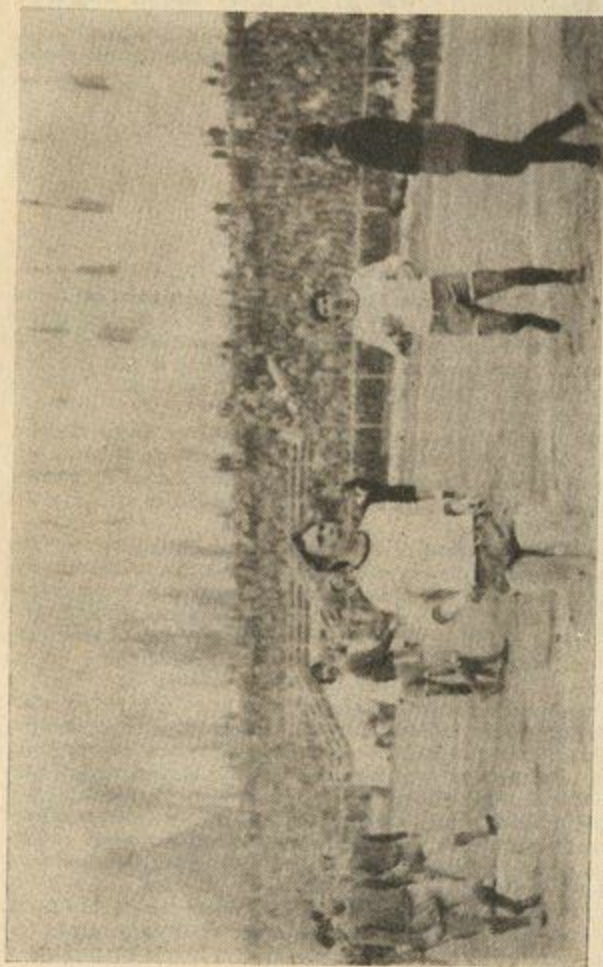
GDAŃSK, STADION przy ul. Traugutta 29

Sobota, 17 kwietnia 1976 r. godz. 14.00

Nasz gość

POLONIA BYDGOSZCZ

Gwardyjski Klub Sportowy Polonia założony został w 1920 roku i już w okresie przedwojennym mógł się poszczycić znacznymi sukcesami. Miały one jednak znaczenie przede wszystkim lokalne w skali Pomorza. Na szersze wody Polonia wypłynęła dopiero — właśnie jako klub federacji Gwardia — po 1945 roku a zwłaszcza w pierwszej połowie lat 50-tych. W 1953 roku bydgoszczanie awansują do ekstraklasy, w której przebywają do 1961 r. (wyluczając jednoroczną degradację do II ligi). W okresie tym Polonia jest groźna dla najlepszych. Posiada bitny i twardy zespół, toczący równorzędną walkę z potentatami polskiego futbolu, w szczytowej fazie zajmując nawet wysoką, piątą pozycję w rozgrywkach ligowych. Było to możliwe przy posiadaniu grona piłkarzy reprezentujących solidną, dobrą klasę ligową — jak np. Murzyn, Burchardt, Armknecht, Sylwestrzak, Komasa i Henryk Norkowski a przede wszystkim znakomitego przebojowca i snajpera wielokrotnego reprezentanta Polski i króla strzelców ekstraklasy w 1960 r. — Mariana Norkowskiego. Po dziś dzień pozostał on symbolem dobrych czasów bydgoskiej piłki. Jednak silna konkurencja ze strony lokalnego rywala, Zawiszy, oraz niedostatecznie doceniana konieczność pracy z młodzieżą — sprawiły, że w latach 60-tych nastąpiła dla Polonii „lata chude”. Po spadku do II ligi, nastąpiła niebawem degradacja do III i wydawało się, że z takiego upadku bydgoszczanie długo się nie podźwigną. Istotnie, dopiero w 1973 r. zarysowały się symptomy poprawy. Polonia wywalczyła wówczas mistrzostwo bydgoskiej klasy okręgowej, lecz reorganizacja polskiego piłkarstwa przeszkodziła im w dalszym awansie. Upragniony cel został osiągnięty w ubiegłym roku. Zaś II-ligowy debiutant radzi sobie całkiem dobrze, zajmując obecnie (w chwili oddawania programu do druku) szóstą lokatę w tabeli grupy — „Północ”, z dorobkiem 21 pkt. i bilansem bramkowym 16:25. Bramkarz Staszewski, reprezentacyjny obrońca zespołu juniorów — Gawara, wszechstronny organizator gry, filigranowy Arbszajtis, ofensywny pomocnik Bławat, wreszcie szybki skrzydłowy Gaszak (niegdyś występował w Zawiszy) — uchodzą za najmocniejsze punkty dość wyrównanego, bydgoskiego teamu. Niezłe zaawansowanie techniczne większości zawodników, wola walki i ambicja — to największe atuty drużyny. Zdarzają jej się co prawda załamania w rodzaju wysokich porażek 0:4 z Lechią, bądź 0:5 z Arką, lecz nie radzimy wyciągać z tego faktu jednostronnych wniosków. Polonia — to trudny i wymagający przeciwnik, zwycięstwo z którym wymaga zaangażowania wszystkich sił i umiejętności...



Mecz Lechia — Olimpia Poznań 1:0. „Bobo” Kaczmarek i zdobywca „złotej bramki” Krawczyk (w białych koszulkach) na polu karnym gości. Na drugim planie Korynt.



Sylwetki

ZBIGNIEW KRAWCZYK

Urodził się 27. 12. 1949 r. w Krakowie. Zonaty, ojciec trzy i pół letniej Moniki. Wzrost 177 cm, waga 72 kg. Piłkę zaczął kopać Zbyszek w 1960 r. jako 11-letni trampkarz „A”-klasowego klubiku w Krakowie — MZKS Wieczysta. Nieprzeciętnie uzdolniony chłopak do tego stopnia przerastał swych rówieśników, że w wieku... 14 lat zdobył sobie stałe miejsce w pierwszej drużynie... seniorów!

Taki zawodnik długo nie mógł grać w A-klasie, czy choćby III lidze. Istotnie, w 1965 roku krakowska Wisła zainteresowała się 16-letnim wówczas Zbyskiem, od razu włączając go do kadry pierwszego zespołu, a rok później, podczas meczu z LKS-em (0:1), stwarzając mu szansę debiutu w ekstraklasie.

Wkrótce Krawczyk stał się etatowym piłkarzem „Białej Gwiazdy” zajmując stałą pozycję ofensywnego pomocnika. W klubie krakowskim występował do czerwca 1975 r. rozgrywając 140 spotkań pierwszoligowych (w ogóle w barwach Wisły grał ok. 450 razy) i strzelając w nich 14 bramek (ogółem zdobył ich ponad 70). Tworzył w tym okresie bardzo dobry tercet wespół ze Studnickim i Sarnatem z którymi zgrany był „na pamięć”.

W międzyczasie wielokrotnie przywdziewał koszulkę z białym orłem na piersi. Najpierw w okresie 1967—68 — sześciokrotnie bronił barw reprezentacji kraju juniorów, a w latach 1968—73 23 razy reprezentował polską „młodzieżówkę” (4 bramki). Najlepszy w niej mecz rozegrał chyba z Włochami (2:0), gdzie zdobył jedną z bramek. Pięciokrotnie grał Krawczyk w reprezentacji olimpijskiej (m. in. przeciw CSRS, Szwajcarii i Albanii), znalazł się również w szerokiej kadrze narodowej, powołanej na Igrzyska Olimpijskie 1972 r. (zanotował jeden — nieoficjalny mecz w reprezentacji).

W lecie 1975 r. zmienił barwy klubowe przenosząc się do Lechii. Przyjął się dobrze w nowym otoczeniu, biorąc na siebie obowiązki rozgrywanego, co wcale nie oznacza rezygnacji z laurów strzeleckich: w

Białozielonych

II-ligowych rozgrywkach zdobył już 5 goli. Głównym jego atutem jest wysoko zaawansowana technika, swoboda w grze, spryt piłkarski, wreszcie silny, mierzony strzał. Dorzućmy do tego dużą rutynę, zdobytą na boiskach pierwszoligowych. Zbyszek wie jednak także o swoich wadach. To — nienajlepsza szybkość i zwrotność, niewystarczająca gra głową, skłonności do kunktatorstwa i nie zawsze skuteczne „udzielanie” się w destrukcji.

Ten krytyczny do siebie stosunek pozwala wierzyć, że usilnie będzie pracował nad eliminacją tych niedociągnięć. Na koniec wspomnijmy o jego ideałach: w kraju są to Deyna i Kasperczak, w skali światowej nigdy Portugalczyk Eusebio i Coluna...

BOGUSŁAW KACZMAREK



Nikt nie woła na niego inaczej, jak tylko „Bobo” — ten przydomek się przyjął!

Nazywajmy go więc tak i my... Urodził się 6. 03. 1950 r. w Łodzi. Zonaty, ojciec 2-letniego... „następcy tronu” (?) Wzrost 170 cm, waga 65 kg. Zaczynał jako 13-letni trampkarz Startu Łódź w 1963 r., aby po krótkim okresie gry w MKS „Sala Sportowa” (trenował ją wtedy Leszek Jezierski) powrócić do Startu i w 1968 r. zadebiutować w dość pechowym, drugoligowym meczu przeciw Unii Racibórz (0:5). Jeszcze jedno spotkanie w barwach Startu i... „Bobo” uznaje, że niemniej ważna od sportu jest nauka. W 1969 roku zdaje maturę, potem przez dwa lata uczęszcza do pomaturalnej Państwowej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi, aby w 1970 r. przenieść się do Gdańska i rozpocząć studia w oliwskiej WSWF. Skończył je w 1974 r. — do obrony pozostała jeszcze tylko praca magisterska. Jednak piłka jest jak narkotyk: wciąga. I dlatego „Bobo”, studiu-

jąc, powrócił przecież na boisko. W latach 1971—74 występował w gdańskim MRKS, potem do czerwca 1975 r. bronił barw II-ligowego Stoczniowca (rozegrał w nim ponad 30 meczów ligowych), by wreszcie znaleźć się w szeregach „białozielonych”.

Początek miał znakomity. Świetne występy w lidze, bliska ideału gra w pamiętnym pucharowym spotkaniu z Legią. „Bobo” imponował wówczas błyskotliwą techniką, pomysłowością, ogromną ofiarnością, był niezwykle pracowity i pożyteczny. Później przyszedł kryzys. Swoje niewątpliwie umiejętności techniczne począł „Bobo” traktować jako cel sam w sobie, przestał być indywidualnością, a stał się — indywidualistą. W porę z pomocą szkoleniowców Lechii — dokonał jednak analizy swych błędów. A, że nie brak mu inteligencji, wyciągnął właściwe wnioski. Chyba jest wreszcie na właściwej drodze. Do wspomnianych wcześniej zalet dorzucił kolejną najważniejszą: skuteczność.

W remisowych meczach z Bałtykiem i Dębem on właśnie podrywał zespół do walki, on też strzelał bramki na wagę — w sumie — dwóch punktów. Waleczność „Bobo”, jego ambicję i zawziętość w starciach o piłkę można postawić za wzór paru innym zawodnikom Lechii, nie zawsze w pełni doceniającym znaczenie tych elementów. Rzecz prosta, gra B. Kaczmarka wykazuje wciąż jeszcze wiele niedostatków. Lecz ten, kto ma serce do walki na boisku, z pewnością posiada też równie silną chęć ciągłej pracy nad sobą!...



Ligowa karuzela-18 kwietnia

I LIGA

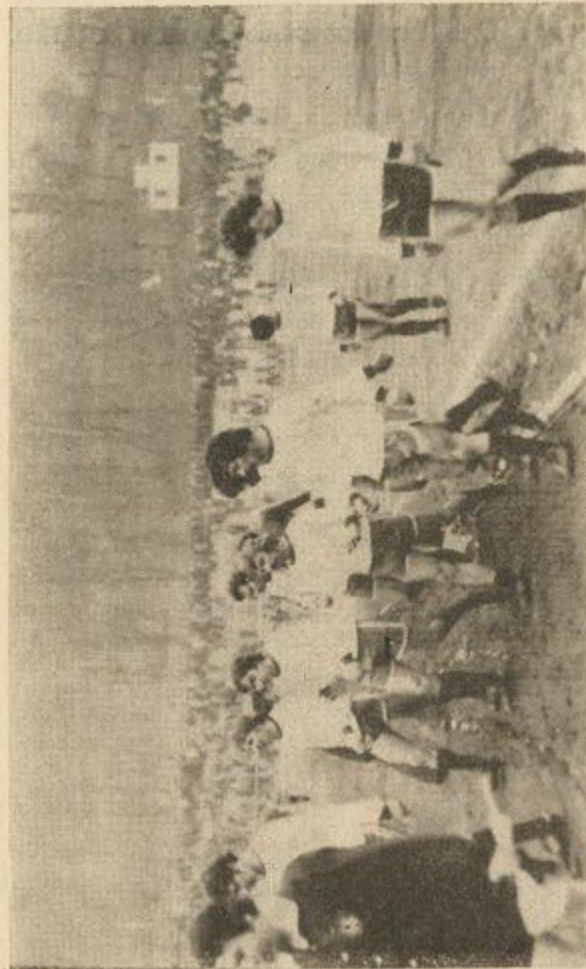
| | |
|--------------|------------------|
| ROW Rybnik | — Widzew |
| GKS Tychy | — Lech |
| Ruch | — Polonia Bytom |
| Stal Rzeszów | — Stal Mielec |
| Śląsk | — Wisła |
| Szombierki | — Zagłębie Sosn. |
| Górnik | — Legia |
| LKS | — Pogoń |

II LIGA: — grupa „Północ”

| | |
|--------------|-----------------|
| Lechia | — Polonia Bdg. |
| Bałtyk | — Avia |
| Olimpia | — Ursus |
| Polonia W-wa | — Gwardia Kosz. |
| Jagiellonia | — Stal Stocznia |
| Motor | — Dąb |
| Zawisza | — Stoczniowiec |
| Zagłębie | — Arka |

II LIGA: — grupa „Południe”

| | |
|----------------|----------------|
| AKS Nivka | — GKS Katowice |
| Zagłębie Lubin | — Malapanew |
| Moto Jelez | — Wisłoka |
| Stal. St. Wola | — Gwardia W-wa |
| Siarka | — Korona |
| Piast | — Urania |
| Odra | — Sparta |
| Star | — BKS Bielsko |



„Białozieloni” schodzą do szatni po meczu z Olimpią Poznań, wygranym 1:0. Od lewej: Krawczyk, Kaczmarek, Kliszewicz, Dziadek, Puszkarz, Kwaśniewicz, Korynt, Makowski, Kasalik i Sęłk.

POLONIA
BYDGOSZCZ

WYNIK

Strzeły bramek

I trener:

Zmiany

II trener:

| | | |
|----------|--------------|----------|
| 2 | 1 | 4 |
| | 3 | |
| | 5 | |
| 6 | | 10 |
| | 8 | |
| 7 | 9 | 11 |
| 11 | sędzia | 7 |
| | 9 | |
| 10 | 8 | 6 |
| | 5 | |
| 4 | 3 | 2 |
| | 1 | |

Strzeły bramek

LECHIA
GDAŃSK

Zmiany

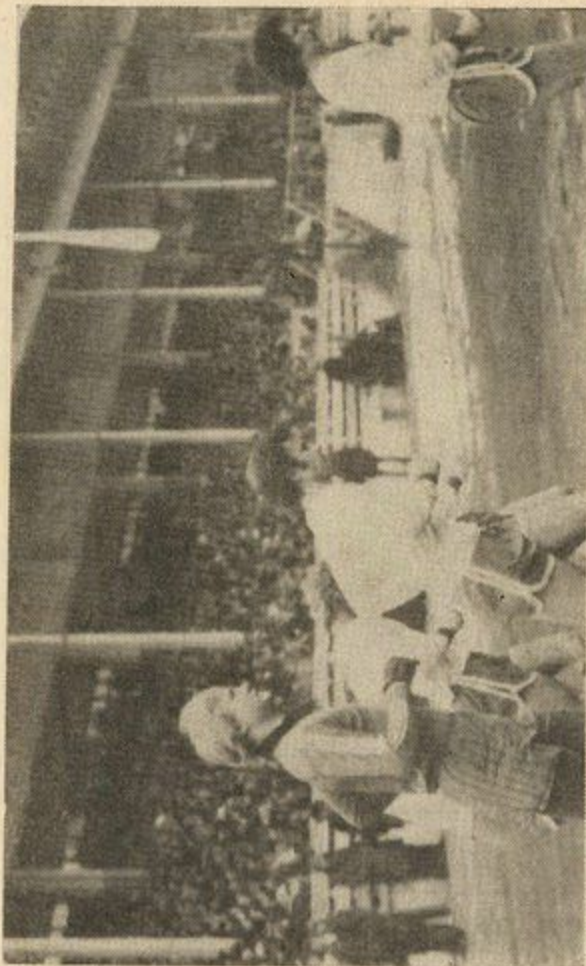
I trener: Grzegorz Polakow

II trener: Marian Geszke

WYJAZDOWE REFLEKSJE



Tuż przed wiosennym sezonem, pytany o najsilniejszą „11-stkę” białozielonych — trener Grzegorz Polakow odpowiedział: „Po rozegraniu kilkunastu sparingów, sądzę, że optymalne zestawienie drużyny powinno mieć następujący kształt: Kwaśniewicz - Sęk, Gładysz, Dziadek, Makowski - Radowski, Krawczyk, Kasalik - Tłokiński, Korynt, Puszkarcz”. Tymczasem na boisku w Świdniku wybiegło tylko trzech (!) zawodników spośród grona „etatowych” graczy: Kwaśniewicz, Dziadek i Korynt! A reszta? Choroba zmogła Gładysza, kontuzje — Puszkarczka i Krawczyka, „żółte niebezpieczeństwo” (czytaj: kartki!) nie pozwoliły grać Makowskiemu, Radowskiemu i Kasalikowi, tuż przed meczem Sęk począł uskarżać się na dotkliwy ból nogi. To były czynniki obiektywne. Dodajmy do tego — choć w gruncie rzeczy to żaden argument! — słabą formę Tłokińskiego i otrzymamy odpowiedź, dlaczego Lechia rozpoczęła mecz z Avią w składzie: Kwaśniewicz - Zemojtel, Kołodziej, Dziadek, Górski - Kliszewicz, Jahn, B. Kaczmarek - Głownia, Korynt, Matuszewski. A oto skład Avii: Kondziak - Krzyżanowski, Dyński, Weżyk, Bukowski - Mąciak, Nowosad, Chachuła, Oskroba - Suszyński, Stawiszyński. Spotkanie sędziował p. Piotrowicz z Katowic. Mimo tak znacznego osłabienia liczyliśmy, że dublerzy dadzą sobie radę z przeciętnym zespołem świdnickim. Przecież wszyscy grali już niejednokrotnie w meczach II-ligowych, a trzech (Zemojtel, Dziadek, Kliszewicz) miało za sobą występy w ekstraklasie... Zaczęło się od ataku Avii, ale w natychmiastowej odpowiedzi Matuszewski uciekł rywalom. Faul. Rzut wolny. Jahn podaje do Zemojtela: strzał sparowany przez obrońców na korner. Kliszewicz z rogu do Korynta, ten strzela głową zbyt lekko. Pierwszy kontakt z piłką (wylapanie dośrodkowania) miał Kwaśniewicz dopiero w 5 min. Inicjatywa w początkowej fazie meczu należała wciąż do Lechii. Pewnie interweniowali środkowi obrońcy, na boku niezłą partię rozgrywał Górski, a zgoła dobrą — Zemojtel, pomoc opanowała środek pola, a ruchliwi napastnicy (zwłaszcza Głownia) raz po raz inicjowali groźne ataki? W 7 min. wzorową kombinację Kaczmarek — Matuszewski — Korynt przerywa gwizdek: Tomek jest spalony. W 11 min. Korynt otrzymuje dokładne podanie od Jahna, sprytnie zwodzi dwóch obrońców, ale jego strzał jest minimalnie niecelny. Nic jeszcze nie zwiastuje nieszczęścia, choć uważny obserwator dostrzeże już teraz pewne niedokładności i brak precyzji w grze Górskiego i Dziadka. Avia przeprowadza tylko kilka kontrataków obydwoma skrzydłami, zwłaszcza prawym. Około 25—30 min. Lechia oddaje powoli inicjatywę gospodarzom, a mimo to posiada więcej okazji do strzelenia bramki. W 27 min. Korynt z Głownią forsują całą obronę Avii, lecz dobrze broniący Kondziak zgarnia im piłkę sprzed nóg. W 30 min. rewanż: Głownia otrzymuje celne podanie od Jahna i zamiast podciągnąć jeszcze bliżej celu (wolny „korytarz”!) — strzela niecelnie z ok. 20 m. W 36 min. Oskroba, po minięciu Górskiego jest faulowany przez Kołodzieja



Niespełna 18-letni bramkarz Lechii, Leszek Kwaśniewicz całkiem dobrze radzi sobie w „drugoligowym towarzysztwie”. Obok niego na murawę stadionu we Wrzeszczu wybiegają (od lewej): Puszkarcz, Dziadek i Makowski.

na garnicy pola karnego. Rzut wolny Nowosada mija mur lechistów, z głębi wyskakuje do piłki Stawiszyński i z 7 m silnym strzałem pakuje ją w prawy róg bramki: 0:1! Gdańszczanie rzucają się do ataku. W 38 min. fantastyczny rajd „Bobo”, idealnie wypuszczenie Głowni, ten w pełnym biegu mija dwóch obrońców, centruje do Korynta, którego strzał w ostatniej chwili blokuje stoper Dyński. Wreszcie w 44 min. „bomba” Mąćka w dolny lewy róg — przepięknie paruje Kwaśniewicz. W II połowie meczu obustronne ataki. Dobrze grający Kaczmarek niepotrzebnie przedłuża w nieskończoność swoje dryblingi. Dziadek ma kłopoty z wybijaniem piłki nawet w najprostszycy sytuacjach. Matuszewski cofa się zbyt głęboko. Prawie zupełnie pasywny zaczyna być Kliszewicz, toteż w 52 min., zmienia go Tłokiński, któremu też się nie nie klei. W 54 min. Kwaśniewicz zwleka z wyjściem do centry Mąćka, ale naporwiał swój błąd, pewnie chwytając „główkę” Suszyńskiego. Tego ostatniego wkrótce zastępuje Oryszko. W 56 min. Lechia jest o krok od wyrównania: „Bobo” w akrobatycznym skoku (klasyczny „szczupak”) uderza głową piłkę, która wypada co prawda z rąk Kondziakowi, lecz grzęźnie między jego kolanami. Gdańszczanie zaciekle atakują, ale świetnie gra defensywa gospodarzy. W 67 min. Górskiego zastępuje Sęk, mimo bolącej nogi poczynający sobie bardzo dobrze. W 71 min. po jego świetnym rajdzie przejmuje piłkę Głownia, podanie do Korynta i strzał głową — tuż nad poprzeczką. Jednak Avia nie ogranicza się do obrony. Wykorzystując słabość gdańskiej obrony, kontratakują często i groźnie. W 84 minucie centrę Oryszki przechwytuje Stawiszyński, nieznacznym zwoдем mija Kołodzieja i kozłującą piłkę uderza z taką siłą i precyzją, że ta — po 20-metrowym locie — wpada w samo „okienko” bramki Kwaśniewicza. Leszek nie ma szans. Mimo, że sytuacja jest prawie beznadziejna, białozieloni nie rezygnują. Jednak brakuje już czasu. W 88 min. rajd Sęka przez połowę boiska kończy się dośrodkowaniem do Korynta. Dynamiczny wyskok, strzał głową — i piłka prześlizguje się po ręce Kondziaka i... słupku. To była ostatnia szansa. Pozostał więc wynik 0:2. Krótka ocena. Postawa drużyny, mimo porażki, znacznie lepsza, niż w niesławnym meczu z Dębem. Znacznie lepsza, to nie znaczy dobra. Zawodziła precyzja i dokładność, słabłutka defensywa wiazała ofensywne możliwości środkowej linii, co z kolei pogłębiało lukę pomiędzy pomocą i napadem. Trudno. Szkoda straconych w Świdniku punktów. Trzeba je tearz odrabiać w pozostałych meczach. Stać na to białozielonych — ich umiejętności są przecież wysokie. A cóż je może wyzwolić? Znamy odpowiedź: wola walki, wiara w zwycięstwo, ambicja granicząca z determinacją!...

